

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 10 / 2019

W dzisiejszym wydaniu:

1

**Jak Stany Zjednoczone dokonują przewrotów?
Szczegóły ataku na Wenezuelę**

Str. 2-8

Mając tak ogromne zapasy ropy naftowej Wenezuela powinna kwitnąć. Tymczasem jest to zniszczony kryzysem gospodarczym kraj, w którym wkrótce może dojść do przewrotu.

2

Debata - trendy na rynkach akcji w 2019 roku

Str. 9

Tym razem publikujemy zapis materiału video z konferencji Invest Cuffs poświęconej trendom na rynkach akcji. Zapraszamy do oglądania.

3

**Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni -
Maj 2019**

Str. 10-14

Tradycyjnie przygotowaliśmy dla Was zestawienie najważniejszych wydarzeń z ostatnich tygodni. Przeczytacie między innymi o nowym ETF'ie na uran oraz eskalacji konfliktu na linii USA - Chiny.

4

Trump stawia trudne warunki Chinom

Str. 15

Niedawno na antenie Radia WNET, Trader21 udzielił wywiadu, w którym omówił aktualną sytuację na rynkach finansowych. Link do nagrania znajdziecie w artykule.

Jak Stany Zjednoczone dokonują przewrotów? Szczegóły ataku na Wenezuelę

"Gdyby amerykańskie kompanie naftowe mogły inwestować i produkować ropę w Wenezueli, miałyby to duży wpływ na gospodarkę Stanów Zjednoczonych" – John Bolton, doradca prezydenta USA ds. bezpieczeństwa, styczeń 2019 roku

Wenezuela dysponuje największymi na świecie złożami ropy naftowej. Mając tak ogromne zapasy najważniejszego surowca, kraj ten powinien kwitnąć. Rzeczywistość wygląda jednak zupełnie inaczej.

Problemy Wenezueli wynikają w dużej mierze z dwóch zmian, które miały miejsce na początku XXI wieku. Po pierwsze, ówczesny przywódca Wenezueli Hugo Chavez postanowił w dużej mierze znacjonalizować sektor naftowy, ograniczając pole do robienia biznesu Amerykanom. Po drugie, obaj przywódcy Wenezueli (najpierw Chavez, a potem Nicolas Maduro) uznali, że stworzą socjalistyczny raj, co oczywiście zniszczyło tamtejszą gospodarkę.

Dziś Wenezuela pogrążona jest w kryzysie, co w dużej mierze łączy się z polityką tamtejszego rządu. Z drugiej strony, dokumenty które niedawno ujrzały światło dzienne pokazują, że Stany Zjednoczone krok po kroku wykonują plan, który ma doprowadzić do obalenia Maduro i ustanowienia władz uzależnionych od USA.

Raport obserwatora ONZ

Zanim przejdziemy do szczegółów amerykańskiej operacji o kryptonimie „Masterstroke”, streścimy krótko raport niezależnego eksperta ONZ na temat sytuacji w Wenezueli. Został on opublikowany w sierpniu 2018 roku. Jego autorem jest Alfred de Zaya, ekspert wyznaczony przez ONZ do przeanalizowania sytuacji w Wenezueli i Ekwadorze.

Naszym zdaniem raport ten pozwala spojrzeć na sytuację w Wenezueli z nieco innej perspektywy. Być może właśnie dlatego został opublikowany przez zaledwie jeden istotny dziennik – brytyjski The Independent.

Wybrane cytaty z raportu:

„W przypadku rządu w Wenezueli, za dużą rolę odgrywają ideolodzy. Brakuje natomiast specjalistów, którzy byliby zdolni poprawić poziom zarządzania krajem. Efektem jest m.in. korupcja, która dotyczy zarówno przedstawicieli rządu, międzynarodowych korporacji, jak i przedsiębiorców.”

„Na przestrzeni ostatnich 60 lat, niekonwencjonalna wojna ekonomiczna była prowadzona przeciwko Kubie, Chile, Nikaragui, Syrii oraz Wenezueli. Działania miały na celu doprowadzenie gospodarek do upadku, co z kolei umożliwiłoby zmianę rządu i wprowadzenie nowego modelu państwa.”

Aby zdyskredytować poszczególne rządy, zdecydowano się nagłaśniać ich niepowodzenia w zakresie ochrony praw człowieka. W ten sposób „prawa człowieka” stały się bronią w konflikcie, co nie powinno mieć miejsca.”

„Zapis o nieingerowaniu w sytuację niezależnych państw, jest częścią prawa międzynarodowego i został zatwierdzony przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.”

„Sankcje nałożone przez Obamę i Trumpa (a także działania Kanady i UE) były pośrednią i bezpośrednią przyczyną braku leków takich jak insulina czy antyretrowirusów. Wynikające z sankcji opóźnienie w dystrybucji leków doprowadziły do wielu zgonów. Wspomniane sankcje są sprzeczne z obowiązkami państw w zakresie ochrony praw człowieka. Mogą stanowić zbrodnie przeciwko ludzkości i powinny być rozpatrzone przez Międzynarodowy Trybunał Karny. Dochodzenie byłoby tutaj zasadne, ale geopolityczna pozycja sądu może uniemożliwić jakiegokolwiek działania.”

„Współczesne sankcje ekonomiczne oraz blokady można porównać do średnio-wiecznych oblężeń miast, co zmuszało zaatakowanych do poddania się. Sankcje stosowane obecnie działają jednak na większą skalę i próbują powalić na kolana nie miasta, ale całe suwerenne kraje. Dodatkowo, współczesnym działaniom towarzyszą „fake newsy” i agresywne kampanie PR-owe, które sprawiają, że napadanie na inny kraj wydaje się światu uzasadnione.”

„W związku z tym, że społeczeństwo w Wenezueli jest podzielone, naszym celem powinno być wspieranie dialogu między rządem a opozycją. Jednocześnie przywódcy opozycji Antonio Ledezma i Julio Borges w niedawnej podróży po Europie wzywali do nakładania dalszych sankcji oraz wojskowej „humanitarnej interwencji”.”

„W Wenezueli nie mamy jeszcze kryzysu humanitarnego, natomiast panuje głód, pogarszają się nastroje, ludzie uciekają z kraju. Ważne jest by dostrzegać przyczyny kryzysu, łącznie z elementami pomijanymi (sankcje, sabotaże).”

„Kryzys w Wenezueli ma inną specyfikę niż humanitarne kryzysy w Gazie, Jemenie, Syrii, Iraku, Mali czy Somalii. Wystarczy zwrócić uwagę, że kiedy Wenezuela w 2017 roku poprosiła o pomoc medyczną Globalny Fundusz na rzecz walki z AIDS i Malarią, prośba została odrzucona gdyż „państwo wciąż jest uznawane za kraj ze stosunkowo wysokimi dochodami, co nie kwalifikuje Wenezueli do otrzymania wsparcia”.

Cytowany wyżej raport z czasem przestał widnieć na stronie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ukryła go sama organizacja. Dokument jest jednak wciąż możliwy do znalezienia w sieci.

Operacja Masterstroke

Kryptonim „Masterstroke” odnosi się do amerykańskiego planu obalenia prezydenta Nicolasa Maduro. Strategia została stworzona na przełomie 2017 i 2018 roku, a następnie podpisana 23 lutego 2018 roku przez Kurta Tidda, dowódcę amerykańskiego dywizjonu odpowiedzialnego za operacje w Ameryce Południowej.

Na początku dokumentu, autorzy stwierdzają, że demokracja ponownie odzyskuje wpływy w Ameryce Południowej (przykładami są Argentyna i Brazylia).

Następnie treść dotyczy już samej Wenezueli, która jest bardzo osłabiona (autorzy nie wspominają słowem o wpływie sankcji, które opisał ekspert ONZ). Z dokumentu wynika, że chaos w Wenezueli ma być dla administracji Trumpa idealną okazją, by wykazać się działaniami na rzecz wzmocnienia demokracji i bezpieczeństwa.

W dalszej części zawarto elementy działań wojskowych, dyplomatycznych, a także zasady prowadzenia propagandy. Całość miałyby pozwolić na obalenie Maduro.

Wśród sposobów działania wymieniono:

- nasilenie odpływu walut zagranicznych z Wenezueli, wzmacnianie tendencji inflacyjnych,
- utrudnianie importu, zniechęcanie inwestorów zagranicznych tak długo, by sytuacja stała się nie do zniesienia dla samych Wenezuelczyków,
- zaostrzenie podziałów wśród osób będących u władzy,
- ośmieszanie Maduro i przedstawienie go jako maskotki Kuby, ostatecznie zmuszenie do negocjacji lub odejścia,
- powiązanie władz Wenezueli z handlarzami narkotyków, co osłabiłoby ich wizerunek na świecie,
- nawiązanie kontaktu z potencjalnymi sojusznikami w Wenezueli, w celu wywołania protestów, zamieszek, aktów kradzieży, napadów. Spowodowanie wydarzeń, które przyniosą ofiary śmiertelne, a następnie obarczenie lokalnego rządu winą za śmierć obywateli,
- doprowadzenie do sytuacji w której wszelkiej maści specjaliści i fachowcy będą uciekać z kraju, co jeszcze bardziej osłabi wewnętrznie Wenezuelę,
- doprowadzenie do niestabilnej sytuacji na granicy wenezuelsko-kolumbijskiej,
- wykorzystanie wsparcia sojuszniczych sił Brazylii, Argentyny, Kolumbii czy Panamy, mających doświadczenie w działaniach w gęsto zalesionych regionach,
- zapewnienie wsparcia ze strony Kolumbii, Brazylii, Guayany czy Curacao w obliczu napływu Wenezuelczyków do tych krajów (efekt kryzysu).

Działania w mediach:

- narracja dotycząca uzależnienia Maduro od Kuby,
- przedstawianie Maduro jako jedyne winnego całego kryzysu,

- upewnienie się, że zdjęcia i raporty z działań wojskowych są przed publikacjami zatwierdzane przez generalne dowództwo,
- utrzymywanie narracji o konieczności interwencji,
- usprawiedliwienie obalenia dyktatury poprzez wykorzystanie wszystkich środków i możliwości, jakimi amerykańska armia dysponuje w zakresie prowadzenia wojny psychologicznej.

To nie są nasze wymysły, to informacje pochodzące ze strategii amerykańskiej armii.

Wydarzenia z 2019 roku

Na początku tego roku wenezuelski parlament unieważnił zaprzysiężenie prezydenta Nicolasa Maduro (wybranego w zeszłym roku na drugą kadencję). W ustawie stwierdzono, że Maduro uzurpuje sobie władzę. Natychmiast po tej decyzji przewodniczący parlamentu Juan Guaido określił się tymczasowym przywódcą Wenezueli.

Reakcja świata była zdumiewająco szybka. Donald Trump natychmiast uznał Guaido przywódcą Wenezueli (zupełnie jakby wiedział co się ma wydarzyć). Ostatecznie w ślady Trumpa poszli przywódcy wielu innych krajów, mniej lub bardziej zależnych od USA.

W kolejnych tygodniach doszło do rozmów pomiędzy ważnymi osobistościami z najwyższych kręgów władzy w Wenezueli. Podczas spotkań zarówno przedstawiciele opozycji, jak i sprzymierzeńcy Maduro ustalali „podział wpływów” po obaleniu prezydenta. Jak wynika z informacji, dążono do umożliwienia Maduro odejścia w godny sposób.

Pod koniec kwietnia doszło do uwolnienia opozycjonisty Leopoldo Lopeza (skazanego na areszt domowy za rolę jaką odegrał podczas antyrządowych manifestacji w 2014 roku). Następnie 30 kwietnia Guaido opublikował video na którym był otoczony przez grupę żołnierzy, wspierał go również Lopez. Podczas nagrania przewodniczący parlamentu ogłosił, że odważni żołnierze odpowiedzieli na wezwanie Wenezuelczyków i są gotowi by obalić władzę. CNN w swoich przekazach informował, że film został nagrany z „wyzwolonej” bazy wojskowej La Carlota w Caracas.

Wytworzono atmosferę wielkiego powstania, natomiast w ciągu kilku dni okazało się, że był to stek bzdur. W rzeczywistości podczas nagrania Guaido miał za sobą tylko małą grupkę żołnierzy i nie było tam żadnych jego zwolenników. Z kolei film kręcono na moście nad autostradą – żadna baza wojskowa nie została wyzwolona. Powstanie skończyło się tak samo szybko, jak się zaczęło. Lopez z rodziną znaleźli schronienie w ambasadzie Hiszpanii. Kilku żołnierzy uciekło do Brazylii, reszta została w Wenezueli – twierdzą, że zostali „wprowadzeni w błąd”.

Dzień później, 1 maja miała miejsce demonstracja na którą Guaido zapraszał swoich zwolenników od dłuższego czasu. Rząd Wenezueli nie podjął żadnych prób jego aresztowania – w ten sposób z pewnością tylko wzmocniłby popularność Guaido. Z kolei Amerykanie zostali z pytaniem: co poszło nie tak?

Najprawdopodobniej przygotowywany od tygodni przewrót objął zbyt dużo osób i Maduro ostatecznie zdołał się na niego przygotować. Charakterystyczne jest w jaki sposób do całego zdarzenia podeszli przedstawiciele administracji Trumpa. Sekretarz Mike Pompeo stwierdził, że Amerykanie preferowaliby pokojowe przekazanie władzy w Wenezueli, ale są przygotowani również na interwencję wojskową. Można byłoby odnieść wrażenie, że Pompeo mówił o jednym ze stanów USA, który nagle się zbuntował. A jednak – rozmowa dotyczyła suwerennego państwa z 32 mln mieszkańców.

Wygląda na to, że Guaido będzie nadal mocno wspierany przez USA i ich sojuszników. Nie można jednak powiedzieć, że nic się nie zmieniło. Trudne chwile przeżywa John Bolton, doradca Trumpa ds. bezpieczeństwa, który był jednym ze zwolenników planu obalenia Maduro. Teraz prezydent USA ma coraz większe zastrzeżenia co do pracy Boltona (wyrzucenie tego podlegacza wojennego byłoby dobrym krokiem Trumpa).

Coraz więcej spekuluje się o ewentualnej interwencji militarnej Stanów Zjednoczonych. Istnieją jednak solidne argumenty przeciwko takiej decyzji.

Po pierwsze, interwencja wojsk USA dla wielu Wenezuelczyków oznaczałaby jedno: „Maduro miał rację – Guaido jest maskotką Ameryki”. To zmobilizowałoby sporą część ludności do stawienia oporu.

Po drugie, jak zauważył Larry Wilkerson, były szef sztabu Colina Powella, jeśli wojsko amerykańskie wylądowałoby w Wenezueli, znaczna część armii wenezuelskiej przeniesie się w góry, na bardzo trudne do zdobycia wzgórza. Stamtąd będą prowadzić swoje operacje, a ich pokonanie będzie bardzo trudne. W podobny sposób przeciwko wojsko amerykańskim działali Wietnamczycy czy Talibowie.

Jak widać, interwencja zbrojna mogłaby przynieść Stanom Zjednoczonym więcej problemów niż pożytku. Z drugiej strony, istnieją takie grupy, którym na rękę jest by wojen było więcej i by trwały dłużej. Trudno o lepszy biznes.

Wnioski:

1. Swoją miłością do socjalizmu, Maduro sprowadził kraj na złą drogę. Efektem powinna być jednak rewolucja poprowadzona przez samych Wenezuelczyków, którzy ostatecznie obaliliby prezydenta. W obecnej sytuacji działania wywrotowe prowadzą w dużej mierze Amerykanie, którzy nie przejmują się tym ile ludzi zginie podczas protestów i zamieszek. Byłoby dużo lepiej, gdyby to Wenezuelczycy wzięli sprawy w swoje ręce.

2. Co prawda, próba zamachu stanu z 30 kwietnia się nie powiodła, ale zdecydowaliśmy się napisać tekst ze względu na szczegóły operacji „Masterstroke”. Pokazuje ona w jaki sposób przygotowuje się obecnie przewroty w innych krajach i jak wielką rolę odgrywają w tym wszystkim media.

3. Być może zapis planu USA o „doprowadzeniu do śmierci i zrzuconiu winy na rząd” da niektórym do myślenia w kontekście wydarzeń na majdanie w Kijowie, gdzie snajperzy strzelali do protestujących z pobliskich wieżowców.

4. Amerykanie wspominają, że w Wenezueli stosuje się „coraz bardziej populistyczne środki, które pomagają władzy utrzymać uprzywilejowaną pozycję”. To prawda. Warto dodać, że z identyczną sytuacją mamy obecnie do czynienia w świecie finansów pod kątem działań banków centralnych. Pod mądrze brzmiącymi nazwami wprowadzają oni rozwiązania, które już dawno określono polityką monetarną dla bogatych.

5. Slogany o ratowaniu demokracji wywołują uśmiech na twarzy. Przecież to dzięki wsparciu USA, władzę w Brazylii objął Michael Temer, który nigdy nie wygrał żadnych wyborów! Nie przeszkodziło mu to w pełnieniu funkcji prezydenta Brazylii w latach 2016-2019. Jego poparcie w 2017 roku wynosiło między 3% a 6%, co uczyniło go najmniej popularnym prezydentem w historii Brazylii. Demokracja pełną gębą.

6. Rozruchy i ewentualne przewroty w Wenezueli nie będą miały większego wpływu na cenę ropy, gdyż udział tego kraju w globalnej produkcji jest bardzo niski. Większy wpływ na sektor naftowy będzie miało to, kto położy rękę na wenezuelskiej ropie po uspokojeniu sytuacji. Jeśli chodzi o obecne wydarzenia to dla rynku ropy bardzo ważny jest również przebieg wydarzeń na linii USA – Iran. W tym wypadku sytuacja zaczyna robić się dość poważna.

7. Zapewne po stronie amerykańskiej znajdują się i tacy, którzy stwierdzą, że ich zaangażowanie w Wenezueli wynika tylko z troski o „prawa człowieka”. Niestety, przywódcy USA zapominają o tej kwestii, kiedy ich sojusznik (Arabia Saudyjska) bombarduje Jemen i utrzymuje tam stan kryzysu humanitarnego. Warto też pamiętać jak przebiegało poprawianie losu obywateli Afganistanu, Iraku czy Libii przez armię USA. Za każdym razem miały to być krótkotrwałe operacje, które przeradzały się w wieloletnie konflikty pochłaniające dziesiątki lub setki tysięcy ofiar.

Zespół Independent Trader

P.S. Nie chcieliśmy zawrzeć w głównym tekście zbyt wielu wątków, dlatego też jeden z nich przedstawiamy osobno.

Sporą rolę w przygotowaniu przewrotu w Wenezueli odgrywa obecna minister spraw zagranicznych Kanady Chrystia Freeland. Należy ona do osób które najaktywniej działają w ramach tzw. grupy z Limy, obejmującej 14 państw dążących do zmiany władzy w Wenezueli.

W lutym Freeland z dumą informowała, że poparcie dla grupy z Limy wyraziło kilka kolejnych państw, głównie należących do „starej” Unii Europejskiej. Działania dyplomatyczne pani minister nabierają rozmachu, w czym z pewnością pomaga jej poparcie bardzo wpływowych osób. Coś nam mówi, że na temat Chrystii Freeland usłyszymy jeszcze nieraz, dlatego też poświęcimy parę akapitów jej historii.

Rodzina Chrystii Freeland (od strony matki) pochodzi z Ukrainy. Jej dziadek nazywał się Michaił Chomiak. Po wojnie wraz ze swoją żoną i dziećmi przeniósł się do Alberty w Kanadzie. Co robił w trakcie II Wojny Światowej? Freeland twierdzi, że jej dziadkowie z Ukrainy byli po prostu ludźmi poszkodowanymi w wyniku działań wojennych. Prawda wygląda jednak inaczej.

Dokumenty ujawnione niedawno przez IPN pokazują, że Michaił Chomiak zaangażował się w pomoc nazistom jeszcze zanim armia Hitlera zaatakowała Związek Radziecki. W pierwszej kolejności Chomiak został przeszkolony przez niemiecki wywiad, a następnie przejął aktywa żydowskiej gazety Nowy Dziennik (jej ostatni wydawca Moise Kanfer został zamordowany w obozie w Bełżcu w 1943 roku). Chomiak zajął się wydawaniem „Krakowskich Wieści”, które najpierw ukazywały się dwa, a potem trzy razy w tygodniu. Dziadek obecnej minister Kanady pełnił rolę redaktora naczelnego. W Internecie można znaleźć zdjęcia na których Chomiak baluje w okupowanym przez nazistów Krakowie.

Jak na wydawaną przez nazistów gazetę przystało, Chomiak przy każdej możliwej okazji opiewał zwycięstwa armii Hitlera oraz szczuła na Polaków i Żydów.

Pod koniec wojny Chomiak przeniósł się do Wiednia, gdzie dalej prowadził swoją „działalność”. Z kolei w 1945 roku wraz z rodziną wylądował w zachodnich Niemczech. Informacji na temat tego okresu jest już znacznie mniej.

Po wojnie władze w Polsce starały się odnaleźć Chomiaka. Wysiłki były podejmowane aż do 1984 roku! Nie wiadomo jednak, że Chomiak tuż po wojnie, wraz z rodziną (i z pomocą CIA) został przetransportowany do Kanady. Podobnie stało się z setkami innych Ukraińców wspierających armię Hitlera.

Rodziny się nie wybiera, w tym zakresie Freeland nie ponosi win za czyny dziadka. Problem w tym, że obecna minister spraw zagranicznych Kanady jest dumna z tego jak jej dziadek walczył o demokrację. Z kolei każde pytanie o jego kolaborację z nazistami uznaje za „rosyjską prowokację”. Chrystia Freeland podobnie jak jej dziadek uważa, że ma prawo decydować o przyszłości innych narodów. Biorąc pod uwagę jej poglądy i obecną pozycję, ma szansę zrobić wielką karierę.

Debata - trendy na rynkach akcji w 2019 roku

Drodzy Czytelnicy,

pora na publikację kolejnego materiału video z konferencji Invest Cuffs 2019. Tym razem jest to zapis debaty poświęconej trendom na rynkach akcji w której brałem udział.

Materiał był nagrany w 3 miesiące po tym jak S&P stracił 20%, dlatego też dyskusję zdominowała napięta sytuacja na Wall Street. Dużo uwagi poświęciliśmy roli banków centralnych w zażegnaniu ewentualnej bessy. FED, który niemal z dnia na dzień zmienił o 180 stopni swoją retorykę i przestał podnosić stopy procentowe był jednym z głównych tematów naszej rozmowy.

Moim zdaniem trochę za mało czasu poświęciliśmy inwestycjom w inne klasy aktywów jak chociażby surowce czy metale szlachetne. Za dużo tematom stricte politycznym jak rola Trumpa czy przewidywania co do Brexitu. Niemniej debatę uważam za bardzo udaną i serdecznie zapraszam do obejrzenia nagrania, które znajdziecie klikając w poniższy link:

<https://youtu.be/NYnRmznZWrA>

Trader 21

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - Maj 2019

Zaognienie sytuacji na linii USA – Chiny

Inwestorzy przez kilka miesięcy słuchali opowieści o tym, jak wspaniale układają się negocjacje handlowe Stanów Zjednoczonych i Chin. Ostatecznie w maju rzeczywistość brutalnie zweryfikowała bajki opowiadane przez polityków.

Zaczęło się od tweetów Donalda Trumpa. Amerykański prezydent wystąpił dwie wiadomości w których poinformował m.in. o podniesieniu ceł na chińskie produkty o wartości 200 mld USD, z 10% na 25%. Wcześniej wspomniana podwyżka była odkładana, a większość inwestorów uważała, że w ogóle do niej nie dojdzie.

To, co działo się w pierwszym dniu po komunikacie Trumpa, opisywaliśmy w naszej **relacji live**.

W kolejnych dniach rynek akcji najpierw znacząco stracił, a później stopniowo odbijał. Ostatecznie w ciągu tych 2 tygodni, które minęły od ostrego ciosu ze strony Trumpa, giełda w Szanghaju straciła mniej więcej 7%, z kolei indeks S&P 500 w USA spadł o 3%.

Ostatnie spokojniejsze dni nie oznaczają jednak, że na linii Stany Zjednoczone – Chiny mamy do czynienia z normalizacją stosunków. Obie strony zapowiedziały już kolejne podwyżki ceł.

Z kolei w niedzielę światem wstrząsnęła informacja o tym, że Google zerwał współpracę z chińskim koncernem Huawei. Obecni użytkownicy sprzętu azjatyckiego giganta nie odczują z tego powodu większej różnicy – zostaną co prawda odcięci od aktualizacji Androida, ale wciąż będą mieć dostęp do produktów Google typu Gmail czy YouTube. Ten dostęp nie będzie jednak dostępny dla nowych użytkowników sprzętu Huawei.

Wygląda na to, że jest to jedna z pierwszych sytuacji, kiedy wojną handlową bardzo silnie zainteresują się nie tylko osoby obserwujące rynki finansowe czy świat polityki.

Jeśli chodzi o perspektywy dla rynku akcji to całe zamieszanie póki co znacznie mocniej odbija się na Chinach i innych krajach EM, niż na Stanach Zjednoczonych. Pamiętajmy jednak, że z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia w zeszłym roku. Wówczas we wrześniu, w mailu do naszych klientów pisaliśmy, że „albo reszta świata zacznie odrabiać straty, albo USA doczeka wstrząsu na giełdzie”. Tak też się stało, już kolejny miesiąc przyniósł ostre spadki.

Obecnie nasze spojrzenie jest podobne. Osłabienie gospodarcze na rynkach wschodzących nie może pozostać bez wpływu na Stany Zjednoczone.

Amerykanie ostrzegają przed konfliktem w Zatoce Perskiej

Napięcia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Iranem przybierają na sile. Tylko w ostatnich dniach Amerykanie wykonali kilka znaczących ruchów:

- przetrzucili w rejon Zatoki Perskiej część swoich sił, w tym lotniskowiec USS Abraham Lincoln oraz bombowce B-52,
- polecili swojemu personelowi wycofać się z Iraku,
- poinformowali linie lotnicze o niebezpieczeństwie związanym z lotami w regionie Zatoki Perskiej.

W mediach dominują głównie buńczuczne wypowiedzi polityków z obu stron. Obserwując stronę amerykańską trudno nie odnieść wrażenia, że na wojnie z Iranem nie zależy prezydentowi Trumpowi, ale jego doradcom – mamy na myśli głównie Johna Boltona oraz Mike'a Pompeo.

O ich determinacji do wszczęcia wojny z Iranem pisaliśmy zresztą już **w prasówce z lipca 2018 roku**.

Cytat z tamtego artykułu:

„Dodajmy jeszcze, że w ostatnich miesiącach dwa ważne stanowiska w otoczeniu Trumpa padły łupem Johna Boltona i Mike'a Pompeo. Obaj znani są jako gorący zwolennicy zmiany rządu w Teheranie.”

Przypomnijmy, że pogorszenie relacji USA – Iran zaczęło się od wypowiedzenia przez Amerykanów tzw. umowy nuklearnej, która zabraniała rządowi w Teheranie kontynuacji prac nad bronią jądrową. Stany Zjednoczone podjęły tą decyzją pomimo, że Iran trzymał się zawartej umowy! Następnie Amerykanie zdecydowali się odciąć Iran od możliwości sprzedawania ropy (wpływy z surowca są kluczowe dla gospodarki Iranu).

Pamiętajmy, że Iran jest na Bliskim Wschodzie traktowany jako lokalne mocarstwo i naturalny wróg Izraela. Z kolei Izrael ma potężny wpływ na politykę zagraniczną USA, o czym Polacy od kilku miesięcy przekonują się przy okazji wezwań do zadośćuczynienia tzw. roszczeniom żydowskim.

Co sprawiło, że akurat na początku maja relacje USA – Iran uległy znacznemu pogorszeniu? Powodów może być kilka, natomiast naszą uwagę przykuł wątek syryjski. Otóż władze USA cały czas dążą do osłabienia przywódcy Syrii. Aby zdestabilizować sytuację w tym kraju, Stany Zjednoczone uniemożliwiają innym państwom sprzedaż ropy Syryjczykom (przypomina się operacja przeciw Wenezueli opisana przez nas kilka dni temu **TUTAJ**).

Trudności z zakupem ropy doprowadziły Syrię do bardzo trudnej sytuacji. Pod koniec kwietnia produkcja ropy w tym kraju wynosiła jedynie 24 tys. baryłek dziennie, przy potrzebach szacowanych na co najmniej 136 tys. baryłek na dzień.

Dodajmy, że przed wojną Syria była niezależna energetycznie, dopiero zniszczenia w efekcie działań wojennych ograniczyły produkcję ropy w tym kraju.

Z kolei na początku maja pojawiła się informacja o dostarczeniu przez Iran miliona baryłek ropy naftowej do Syrii. Wspomniany transport doprowadził do chwilowej poprawy sytuacji w kraju rządzonym przez Baszara Al-Assada.

Być może na tym właśnie polegał grzech Iranu – zdecydowano się dostarczyć ropę naftową do niezależnego i gnębionego przez USA kraju. To działanie wbrew obecnym standardom demokracji, które polegają na tym, że każdy kraj powinien zrzec się swojej niezależności i wybrać władze słuchające poleceń z Waszyngtonu.

Nowy ETF z ekspozycją na rynek uranu

Kilka miesięcy temu pisaliśmy o tym, że jedyny ETF dający ekspozycję na rynek uranu (ticker URA) przestał być godnym uwagi aktywem. Z jego portfela wycofano niektórych producentów surowca, a w ich miejsce dodano wiele firm luźno powiązanych z tą branżą, np. zajmujących się budową reaktorów.

W efekcie inwestorzy chcący skorzystać ze zbliżającego się odbicia w tej branży, zmuszeni zostali do wybierania poszczególnych spółek, co zawsze wiąże się z pewnym ryzykiem. Zwłaszcza jeśli ktoś ma ograniczony budżet i może wybrać tylko jednego producenta uranu.

Być może teraz sytuacja zmieni się na lepsze. Na giełdzie zadebiutował ETF HURA, w którego skład wchodzi wyłącznie producenci uranu. Koszty obsługi to 0,75% rocznie, co jest wartością akceptowalną.

Po stronie minusów należy zapisać fakt, że ETF denominowany jest w dolarze kanadyjskim. Zatem przy zakupie i sprzedaży ponosimy koszty wynikające z przewalutowania.

Póki co, HURA jest obecny na rynku od kilku dni. My nie zamierzamy rezygnować z wybranych spółek, natomiast liczymy na to, że już wkrótce pojawi się na rynku podobny ETF, ale już denominowany w dolarze amerykańskim.

Wielka Brytania: Przechodzień ukarany za unikanie kamer

Na ulicach Londynu pojawiły się specjalne vany. Przewożą one kamery z systemami rozpoznawania twarzy. Wizerunek każdego przechodnia jest automatycznie porównywany z twarzami poszukiwanych kryminalistów.

Kilka dni temu we wschodnim Londynie trafił się przechodzień, który był na tyle bezczelny, żeby zakryć twarz. Za swoje nieposłuszeństwo został ukarany mandatem w wysokości 90 funtów (ponad 400 złotych).

Do tej pory o systemach rozpoznawania twarzy słyszeliśmy głównie w kontekście Chin. Nie dziwi nas jednak fakt, że Big Brother w realnym życiu wprowadzany jest również w Europie. Ostatecznie społeczeństwa na Zachodzie w kilku ostatnich dekadach przeszły solidne pranie mózgow i całkowite poddaństwo mają już we krwi. Dlatego też system rozpoznawania kamer na ulicach wielkich miast bulwersuje już tylko niewielką grupę osób.

Pojawia się tylko jedno pytanie: co jeśli wszyscy Ci poszukiwani kryminaliści zaczną ubierać burki? Władze Wielkiej Brytanii będą miały do wyboru jedno z dwóch rozwiązań: przyznać, że zostali łatwo przechytrzeni bądź też zakazać noszenia burek. Wybór drugiej opcji mógłby wywołać niemałą złość muzułmanów, którzy na ulicach niektórych brytyjskich miast starają się narzucać własne normy.

Przypadek Gazpromu dowodem na nieracjonalność inwestorów

Po dłuższym okresie, kiedy akcje Gazpromu wahały się w przedziale od 4 do 5 USD, nagle wartość rosyjskiego koncernu na giełdzie wzrosła o ponad 20%! Odnosiliśmy się do tej sytuacji na naszym Facebooku. Na wszelki wypadek wklejamy nasz komentarz także tutaj:

„Do tej pory Gazprom co roku wypłacał dywidendę, która wahała się od 4% do 8%. Pomimo bardzo atrakcyjnych wskaźników ($p/e = 4$, $p/bv = 0,3$) spółka nie wzbudzała większego zainteresowania inwestorów. Wartość jednej akcji najczęściej wahała się między 4 USD a 5 USD. Aż do 14 maja, kiedy to koncern powiadomił o znacznym podniesieniu dywidendy. Akcje natychmiast wybiły o 20%!

Gazprom oczywiście zaskutecznie spotkał się ze wzrostem zainteresowania inwestorów, ale pytanie brzmi: czy w przypadku tej spółki w ostatnich dniach cokolwiek się zmieniło? Zastanówmy się.

Dywidenda to zysk spółki, którym dzieli się ona z akcjonariuszami. Gazprom kilka dni temu ogłosił, że wypłaci większą dywidendę niż zazwyczaj. Cały czas mówimy jednak o środkach, które spółka już posiadała, co było widoczne w raportach finansowych oraz na wszystkich możliwych stronach pokazujących dane finansowe. Rynek wiedział o dobrej sytuacji finansowej firmy, a jednak nie reagował.

Kiedy tylko rosyjski koncern ogłosił, że wypłaci wyższą dywidendę, natychmiast przyciągnął uwagę inwestorów. Z drugiej strony te same pieniądze Gazprom mógł spożytkować np. na przejęcie dobrze rozwijającej się spółki, co poprawiłoby jego długoterminowe perspektywy. Wygląda na to, że wówczas inwestorzy nie rzuciliby się na akcje Gazpromu.

Ten przykład znakomicie pokazuje jak nieracjonalne są działania inwestorów. Dodajmy w tym miejscu, że Gazprom najprawdopodobniej pozostanie niedowartościowaną spółką. Dlaczego? Wokół rynków finansowych utrzymuje się narracja zgodnie z którą inwestowanie na rosyjskim rynku jest skrajnie niebezpieczne. Naszym zdaniem bardzo tanie akcje rosyjskie to bezpieczniejszy wybór niż bardzo drogie akcje amerykańskie.

Wskazuje na to zarówno czysta kalkulacja, jak i wszelkie możliwe analizy oparte na danych historycznych. Pokazują one, że niska wycena danej giełdy zapowiada wysokie zwroty w kolejnych latach. Tymczasem Rosja to najtańszy rynek świata.”

Zespół Independent Trader

Trump stawia trudne warunki Chinom

Drodzy Czytelnicy,

dwa tygodnie temu w wywiadzie dla Radia WNET omawiałem aktualną sytuację na rynkach kapitałowych. Niedawne spadki na nowojorskiej giełdzie wywołane głównie zaostrzeniem relacji handlowych na linii USA-Chiny spowodowały, że Donald Trump ma obecnie przeciwko sobie nie tylko inwestorów, ale też cały sektor finansowy w USA.

Czy oznacza to, że prezydent Stanów Zjednoczonych prowadzi złą politykę?

Niekoniecznie, zwiększenie ceł na chińskie towary to nic innego niż twarde negocjacje. Międzynarodowe koncerny mogą być zawiedzione, ale z perspektywy geopolitycznej pozycji Stanów Zjednoczonych to posunięcie właściwe. Trump stara się dbać o interesy amerykańców, mimo że ma przeciwko sobie media i waszyngtoński establishment. Z drugiej strony Chiny robią dobrą minę do złej gry. Państwo Środka jest obecnie najsilniej zadłużone w swojej historii, a rewelacyjne wyniki gospodarcze są w dużej mierze fałszowane.

Jak skończy się pojedynek dwóch ekonomicznych gigantów ciężko powiedzieć, ale z pewnością sytuacja przedstawiana w mainstreamowych mediach nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

Zapis nagrania znajdziecie klikając w poniższy link:

<https://youtu.be/d2HIWe7eE8E>

Trader21

Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Kryptowaluty zagrożeniem dla dolara?

Autor: Dante

Nie zgadzam się co do wypowiedzi Rona Paula - kryptowaluty nie będą stanowić zagrożenia dla dolara, bo nie mają użyteczności dla realnej gospodarki. W realnej gospodarce wiele branż ma marżę na poziomie od kilku do kilkunastu procent, a ryzyko walutowe przy handlu międzynarodowym jest poważnie traktowane i firmy próbują się przed nim bronić. A tymczasem fluktuacje kryptowalut deklasują fluktuacje na innych rynkach (w tym walutowym). Firmy, które miałyby sporo zleceń opłaconych kryptowalutami, ryzykowałyby wysadzeniem w powietrze bilansu przy nieodpowiednim ruchu na rynku kryptowalut. Albo co by się działo z cenami w sklepach, zwłaszcza, że ruchy rzędu 5-10% na rynku kryptowalutowym potrafią mieć miejsce w ciągu zaledwie 1 dnia. Realnym zagrożeniem dla dolara może być euro. Co jak co, ale euro ma pewną renomę na rynkach finansowych i na miejscu Chińczyków oraz Rosjan działałbym na rzecz popularyzacji handlu międzynarodowego w euro. Po pierwsze, co oczywiste, by utracić pozycję dolara w handlu międzynarodowym. Po drugie, aby nastawić Eurostrefę finansowo w opozycji do USA (a wtedy Chiny i Rosja stają się naturalnymi sojusznikami). Po trzecie, Eurostrefa nie posiada scentralizowanej siły politycznej i nie byłaby w stanie wykorzystać politycznie faktu popularyzacji euro - jedynie skorzystaliby z tzw. renty emisyjnej i politycznie nie byłoby w stanie świata narzucić czegoś na kształt konsensusu waszyngtońskiego. Czyli euro byłoby "cesarzem bez pałacu i bez cesarstwa".

Idą bardzo duże zmiany

Autor: Bagracz

Idą bardzo duże zmiany. To wiadomo od dawna. To czego jeszcze nie wiemy do końca, to kiedy i czym się te zmiany zakończą. Trump nie może dłużej czekać ergo musi grać ostro. I to właśnie robi. Chińczycy o tym wiedzą i wiedzą, że niczego już nie wynegocjują. Co najwyżej warunkową kapitulację i to też tylko do momentu gdy osłabną na tyle by je dobić. A to jest w obecnej sytuacji nie do przyjęcia przez Chiny. Wojna się już rozpoczęła. Teraz już tylko jest kwestia wyboru środków jej prowadzenia w danym miejscu i czasie. Tym razem USA ją może przegrać, bo potencjał ludnościowy i gospodarcza dynamika są zdecydowanie lepsze po drugiej stronie. Pierwsze poważne starcie będzie prawdopodobnie w zatoce Perskiej. Teraz będziemy obserwowali dziwne i nerwowe ruchy dyplomatyczne jak np. to spotkanie Ławrowa i Czaputowicza. Podobnie będzie z ruchami gospodarczymi. Zajmowanie majątku firm, zrywanie sieci handlowych, itp. Przypadek Huawei to tylko pierwszy zwiastun.

Jakie będą obserwowane tego efekty? Inflacja prawdopodobnie ruszy z kopyta. Na zachodzie, bo skończy się dostęp do tanich towarów i taniej siły roboczej. Wzrosną koszty wytworzenia towarów i przynajmniej początkowo ich dostępność. Ten problem i inne problemy np. zadłużenia, trzeba będzie zasypać pustą kasą. Siły deflacyjne, w postaci nadmiaru tanich towarów i ubożenia konsumentów, powinny wyraźnie osłabnąć.

W Chinach, problemy rosnącego bezrobocia, zadłużenia i przestawienia na rynek wewnętrzny też najprawdopodobniej partia będzie musiała zasypać kasą. W takich warunkach, żadna ze stron nie może sobie pozwolić na nadmierne niezadowolenie społeczne. Tutaj inflacja będzie hamowana przez nadmierne moce produkcyjne. Giełdy w USA powinny mieć się nieźle, bo w końcu chińska konkurencja jest właśnie wycinana.

W Europie niekoniecznie. Najbardziej ucierpią Niemcy, którzy są mocno nastawieni na eksport, a ten siądzie znacząco. Ale to wszystko gdybania, przy założeniu, że konflikt będzie długotrwały. Jeśli będzie krótki, to możemy efektów nie doczekać.

Wojnę przeważnie rozpoczyna słabszy

Autor: Freeman

USA bez dolara w jego dotychczasowej roli są praktycznie skończeni. Na temat SDR mam podobne zdanie, na to Chiny nie pójdą. Ba nawet usiakom to za mało, żeby partycypować tylko jakimś procentem w udziale "światowej waluty". Jestem przekonany o innym rozwiązaniu, o którym teraz nie mamy pojęcia. Pytanie dotyczy tylko szybkości procesu zmian. Owszem, Chiny mają silny argument w ręku w postaci wielkie mnóstwo obligi ust. Doświadczenie życiowe podpowiada mi tu przysłowie z niemieckiego: potrawy nie są spożywane w temperaturze jaką miały w garnku. W moim oczekiwaniu Chiny będą działały umiarkowanie; stopniowe pozbywanie się obligów żeby a) nie wywołać nagłej utraty wartości (swojego ulokowanego kapitału) i b) chyba nie chcą tak naprawdę rozwścieczyć usiaków. Tu nasuwa się pytanie o rachunek ekonomiczny wojny militarnej w świecie. Wiadomo, że usiaki wciągnęły by swoich partnerów z NATO, a Chiny na pewno mają sojuszników (pytanie co robi Rosja) itd. itp. O Polsce jak zwykle w roli Ostfront nie wspomnę.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.